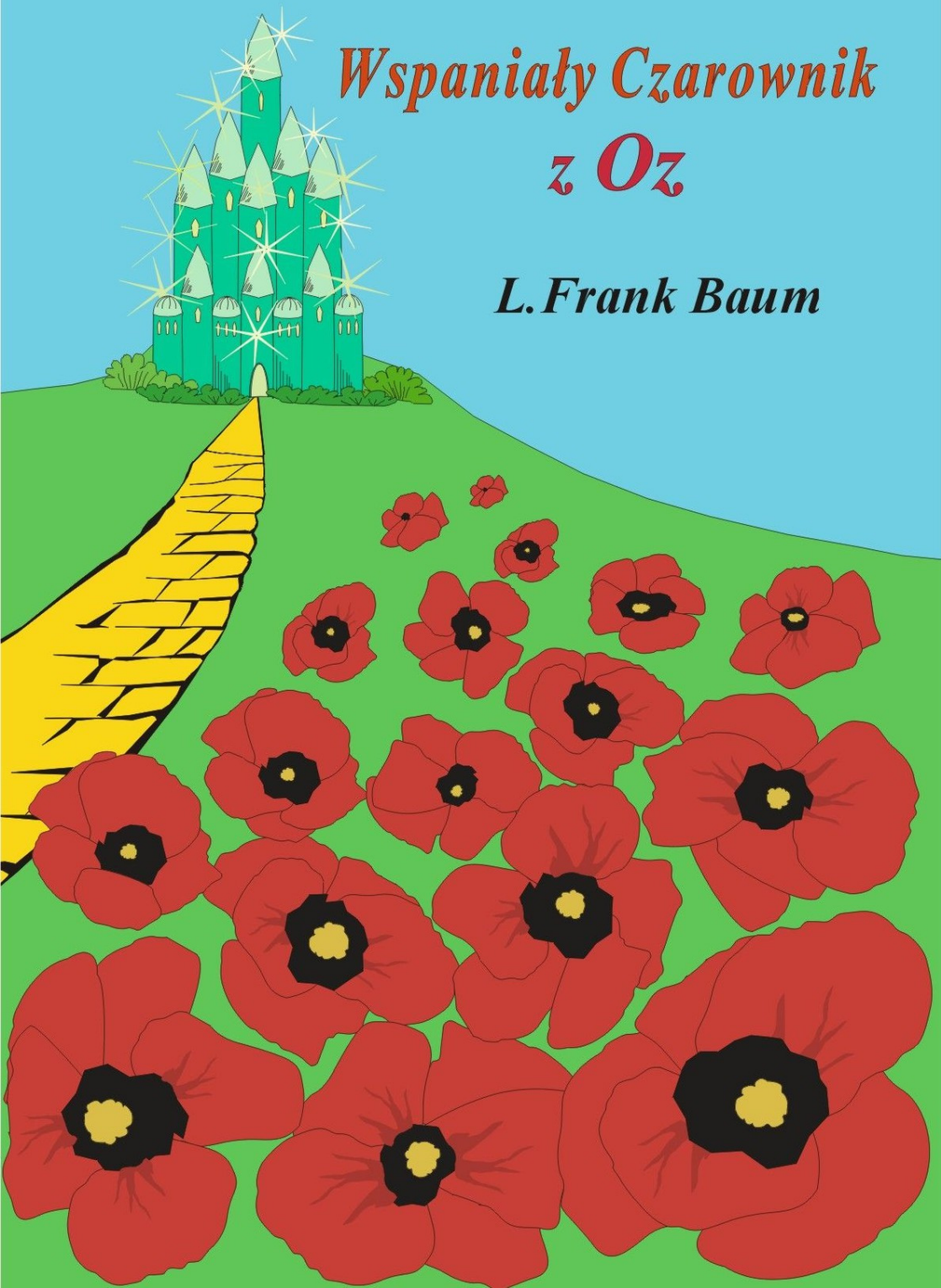


# *Wspaniały Czarownik z Oz*

*L. Frank Baum*



# **Wspaniały Czarownik z OZ**

**L. Frank Baum**

**Copyright<sup>©</sup>: SIG-OW Mieczysław Kliś**

**Strzelce Opolskie 2011**

**ISBN 978-83-931281-1-2**

**Tytuł oryginału:**  
**The Wonderful Wizard of Oz**

**Tłumaczenie : Mieczysław Kliś**

**Ilustracje: Iwona Wolska**

**Projekt okładki: Iwona Wolska**

**Wydawnictwo: SIG-OW Mieczysław Kliś**

**Copyright<sup>®</sup>: SIG-OW Mieczysław Kliś**  
**Strzelce Opolskie 2010**

All rights reserved. Wszelkie prawa zastrzeżone. Książka ani żadna jej część nie może być przedrukowywana ani w jakikolwiek inny sposób reprodukowana czy powielana mechanicznie, fotooptycznie, zapisywana elektronicznie lub magnetycznie ani odczytywana w środkach publicznego przekazu bez pisemnej zgody wydawcy.

## NARADA Z MUNCHKINSAMI



Obudził ją wstrząs - tak nagły i silny - że gdyby nie leżała w miękkim łóżku mogłaby zostać zraniona. Wstrząs spowodował że wstrzymała oddech i zaczęła się zastanawiać co się stało. Toto przyłożył swój zimny nosek do jej twarzy i skomlał żałośnie. Dorota usiadła i stwierdziła że dom już się nie porusza. Nie było już też ciemno. Jasne promienie słońca napływały przez okno zalewając mały pokój.

Wyskoczyła z łóżka, podbiegła, z Toto biegnącym przy jej nogach do drzwi i je otworzyła. Wspaniałe widoki które zobaczyła spowodowały że wydała okrzyk zdumienia a jej oczy robiły się coraz większe i większe.

Trąba powietrzna postawiła dom - jak na trąbę powietrzną delikatnie - w środku przepięknej krainy. Dookoła były wspaniałe trawniki oraz majestatyczne drzewa obwieszone dorodnymi, soczystymi owocami. Dywany wspaniałych kwiatów były na wyciągnięcie ręki a ptaki z rzadkim, błyszczącym upierzeniem śpiewały i latały pomiędzy drzewami i krzakami. Niedaleko płynął szemrząc mały strumyk połyskując pomiędzy zielonymi brzegami. Jego odgłos był pełny wdzięku dla Doroty, która bardzo długo mieszkała na suchych, szarych preriach.

Podczas kiedy chciwie przyglądała się obcym i pięknym widokom zauważyła zbliżającą się do niej grupę dziwacznych ludzi jakich jeszcze nigdy nie widziała. Nie byli oni tak wysocy jak dorośli ludzie z którymi miała dotychczas do czynienia. Ale nie byli też bardzo mali. W rzeczywistości wydawali się tego samego wzrostu co Dorota, która była troszkę wyrosnięta jak na swój wiek. Ale na pierwszy rzut oka byli wiele od

niej starsi. W grupie było trzech mężczyzn i jedna kobieta. Wszyscy byli dziwacznie ubrani. Mieli okrągłe, spiczaste kapelusze wznoszące się na wysokość około 30 centymetrów ponad ich głowy, z małutkimi dzwoneczkami dookoła ronda, dzwoniącymi delikatnie jak się poruszali. Kapelusze mężczyzn były niebieskie, natomiast kapelusz kobiety był biały. Kobieta była ubrana w białą togę która zwisała pośladowana z jej ramion. Toga była nakrapiana małymi gwiazdkami błyszczącymi w słońcu jak brylanty. Mężczyźni byli ubrani na niebiesko - takiego samego koloru jak kapelusze. Na nogach mieli dobrze wypolerowane buty z cholewami i z szerokim niebieskim mankietem u góry. Mężczyźni - jak oceniła Dorota - byli w wieku wujka Henry, bo dwóch z nich miało brody. Ale mała kobieta była bez wątpienia trochę starsza. Jej twarz była pokryta zmarszczkami, jej włosy były prawie białe a także poruszała się z trudem.

Ludzie podeszli bliżej domu w którego drzwiach stała Dorota, zatrzymali się i zaczęli szeptać między sobą jakby obawiali się podejść bliżej. Ale mała staruszka podeszła do Doroty, głęboko się ukloniła i powiedziała słodkim głosem :

- Witamy szlachetna Czarodziejko w krainie Muchkinsów. Jesteśmy Ci wdzięczni za zabicie Niegodziwej Wiedźmy ze Wschodu i uwolnienie naszych ludzi z niewoli.

Dorota słuchała jej ze zdumieniem. Co mała kobieta miała na myśli nazywając ją czarodziejką oraz mówiąc że zabiła Niegodziwą Wiedźmę ze Wschodu ?

Była przecież niewinną, nieszkodliwą małą dziewczynką która została przeniesiona przez trąbę powietrzną wiele mil od jej domu. I nigdy nikogo w swoim życiu nie zabiła. Mała staruszka wyraźnie czekała na jej odpowiedź, więc Dorota odpowiedziała z wahaniem:

- Jest pani bardzo uprzejma, ale musiała zająć jakąś pomyłkę. Ja nikogo nie zabiłam.

- W takim razie zrobił to twój dom - odpowiedziała mała staruszka ze śmiechem - a to znaczy to samo. Zobacz ! - kontynuowała wskazując na róg domu - Jej stopy ciągle wystają spod drewnianej belki.

Dorota spojrzała i wydała lekki okrzyk strachu. Rzeczywiście dwie stopy ubrane w srebrne trzewiki ze spiczastymi czubkami wystawały z pod wielkiej belki.

- O Boże ! O Boże! - zawołała Dorota załamując ręce z przerażenia - Dom musiał na nią upaść. Czy możemy coś zrobić ?

- Nic nie da się zrobić - odpowiedziała chłodno mała staruszka.

- Ale kto to jest ? - zapytała Dorota.

- Jak mówiłam jest to Niegodziwa Wiedźma ze Wschodu. - odpowiedziała mała staruszka - Trzymała wszystkich Muchkinsów w niewoli przez wiele lat czyniąc z nich swoje sługi dzień i noc. Ale teraz oni są wolni i są ci bardzo wdzięczni za uwolnienie.

- Kto to są Michkinsowie ? - zapytała Dorota.

- To są ludzie którzy mieszkają w krainie na Wschodzie, którym rządziła Niegodziwa Wiedźma.

- Czy ty też jesteś Munchkinsem ? - zapytała Dorota.

- Nie, ale jestem ich przyjaciółką chociaż mieszkam w krainie na Północy. Kiedy Muchkinsowie zobaczyli że Wiedźma ze Wschodu nie żyje wysłali szybkiego posłańca do mnie, a ja natychmiast przybyłam. Ja jestem Czarownicą z Północy.

- Na Boga! - zawołała Dorota - Czy naprawdę jesteś Czarownicą?

- Tak! Naprawdę - odpowiedziała mała staruszka  
- Ale jestem dobrą czarownicą i ludzie mnie lubią. Nie jestem jednak tak potężna jak Niegodziwa Wiedźma która tu rządziła i nie mogłam uwolnić tych ludzi osobiście.

- A ja myślałam, że wszystkie czarownice są złe. - powiedziała dziewczynka na pół wystraszona spotkaniem z prawdziwą czarownicą .

- Oh, nie, to wielki błąd. W Krainie Oz były tylko cztery czarownice. Dwie z nich, te które mieszkają na Północy i na Południu są dobrymi czarownicami. Pozostałe dwie - mieszkające na Wschodzie i Zachodzie



-były złymi czarownicami. Ale teraz skoro zabiłaś jedną z nich pozostała tylko jedna zła czarownica w Krainie Oz - ta która mieszka na Zachodzie.

- Ale Ciocia Ema powiedziała mi że wszystkie czarownice wymarły dawno, dawno temu. - powiedziała Dorota po krótkim namyśle

- Kto to jest Ciocia Ema ? - zapytała mała staruszka.

- To jest moja ciocia, która mieszka w Kansas skąd pochodzę.

Czarownica z Północy myślała chwilę wpatrując się w ziemię. Po chwili podniosła wzrok i powiedziała :

- Nie wiem gdzie jest Kansas, nigdy nawet o takim kraju nie słyszałam. Ale powiedz mi czy jest to cywilizowany kraj?

- Naturalnie - odpowiedziała Dorota.

- Teraz zaczynam rozumieć. Wierzę że w cywilizowanych krajach nie ma już czarownic ani czarowników ani czarodziejów ani magów. Ale widzisz Kraina Oz nigdy nie została ucywilizowana ponieważ jesteśmy odcięci od reszty świata. Dlatego ciągle żyją pośród nas czarownice i czarownicy.

- Kto to jest czarownik ? - zapytała Dorota.

- Oz osobiście jest Wielkim Czarownikiem. - odpowiedziała czarownica, zniżając głos do szeptu - On jest bardziej potężny niż cała reszta nas razem wzięta. Mieszka w Szmaragdowym Mieście.

Dorota już miała zamiar zadać następne pytanie ale nagle Muchkinsowie, którzy dotychczas stali cicho obok, wydali głośny okrzyk i wskazali na róg domu gdzie leżała zmarła Wiedźma.

- O co chodzi? - zapytała mała staruszka.

Spojrzała i zaczęła się śmiać. Stopy zmarłej Wiedźmy zupełnie znikły - pozostały tylko srebrne trzewiki.

- Ona była tak stara - wyjaśniła Czarownica z Północy - że szybko wyschła na słońcu. To już jej koniec. A srebrne trzewiki są teraz twoje i powinnaś je nosić.

Schyliła się, podniosła trzewiki i po otrzepaniu ich z kurzu wręczyła je Dorocie.

- Wiedźma ze Wschodu była dumna z tych srebrnych trzewików. - powiedział jeden z Munchinksów - I jakiś czar jest z nimi związany, ale jaki - nigdy nie wiedzieliśmy.

Dorota zaniósła trzewiki do domu i położyła je na stole. Kiedy wróciła do Muchkinsów powiedziała :

- Martwię się jak dostać się z powrotem do domu. Jestem pewna że wujek i ciocia martwią się o mnie. Czy możecie pomóc mi znaleźć drogę ?

- Na Wschodzie, niedaleko stąd - powiedział jeden - jest wielka pustynia ale nikt nie może jej przejść żywy.

- Taka sama jest na Południu - powiedział inny - byłem tam i widziałem ją. Południe jest krainą Quadlingów.

- Mówiono mi - powiedział trzeci mężczyzna - że to samo jest na Zachodzie. A kraina ta, zamieszkała przez Winków, jest rządzona przez Złą Czarownicę z Zachodu która może zrobić z ciebie swojego niewolnika jak wejdziesz jej w drogę.

- Północ jest moją krainą - powiedziała mała staruszka - i na jej krańcu jest taka sama wielka pustynia otaczająca Krainę Oz. Obawiam się, że będziesz musiała zamieszkać z nami.

Dorota zaczęła płakać bo czuła się samotna między tymi dziwnymi ludźmi. Jej łzy tak zasmuciły dobrotliwych Muchkinsów że wyciągnęli swoje chusteczki do nosa i też zaczęli płakać. Mała staruszka zdjęła swój kapelusz, skierowała jego czubek do końca swojego nosa i uroczystym głosem liczyła :

- Jeden, dwa, trzy.

Kapelusz od razu zmienił kolor na ciemnoszary i pokazały się na nim wielkie kredowo-białe litery :

## POZWÓL DOROCIE IŚĆ DO SZMARAGDOWEGO MIASTA

Mała staruszka przeczytała słowa i zapytała:

- Czy ty masz na imię Dorota, moja droga ?
- Tak - odpowiedziała Dorota, ocierając łzy.
- W takim razie musisz iść do Szmaragdowego Miasta. Prawdopodobnie Oz ci pomoże.
- Gdzie jest to miasto ? - zapytała Dorota.
- Jest dokładnie w środku krainy i jest rządzone przez Oz - Wielkiego Czarownika o którym ci mówiłam.
- Czy on jest dobrym człowiekiem ? - zapytała dziewczynka ze zmartwieniem.
- Jest dobrym Czarownikiem. Ale czy jest człowiekiem nie mogę ci powiedzieć, bo nigdy go nie widziałam.
- Jak mogę tam dotrzeć ? - zapytała Dorota.
- Musisz iść. To jest długa podróż przez krainę która czasami jest przyjemna, a czasami ciemna i okropna. Jednak ja użyję wszystkich znanych mi sztuk

magicznych aby uchronić cię przed niebezpieczeństwami.

- A nie poszłabyś ze mną ? - pytała dziewczynka upatrując w staruszcze swojego jedyne go przyjaciela.

- Niestety nie mogę tego zrobić. - odpowiedziała staruszka - Ale na drogę cię pocałuję - a nikt nie ośmieli się skrzywdzić osoby pocałowanej przez Czarownicę z Północy.

Podeszła bliżej do Doroty i pocałowała ją w czoło. Kiedy jej usta dotknęły czoła dziewczynki, pozostawiły na nim - co Dorota wkrótce odkryła - okrągły, świecący znak.

- Droga do Miasta Szmaragdów jest wyłożona żółtym brukiem - powiedziała Czarownica - tak że nie możesz zabłądzić. Kiedy dotrzesz do Oz nie bój się go, opowiedz mu swoją historię i poproś go o pomoc. Do widzenia, moja droga.

Trzech Muchkinsów ukloniło się nisko, życzyli Dorocie miłej podróży po czym znikli między drzewami. Czarownica przyjacielsko kiwnęła głową, trzykrotnie okręciła się na lewej nodze i po prostu zniknęła ku wielkiemu zdumieniu małego Toto, który zaczął głośno szczekać. A jak stała obok bał się nawet warknąć. Ale Dorota, wiedząc że jest ona czarownicą spodziewała się takiego zniknięcia i wcale nie była zaskoczona.